Paluch: Analiza społeczna Cieszyna

Data publikacji: 1.02.2015 19:00

Opadły emocje związane z wyborami samorządowymi. Znamy burmistrzów, radnych, wójtów. Odbywają się pierwsze sesje nowych kadencji. Te wybory były na pewno inne niż w ubiegłych latach, inne były też kampanie wyborcze. Po raz kolejny internet stał się szerokim polem dyskusji. Jednomandatowe okręgi wyborcze zwane w skrócie JOWy miały nadać nowy sens i wymiar przy dokonywaniu wyborów.

O komentarz poprosiliśmy Michała Palucha, organizatora Szkoły Radnych XXI wieku, wcześniej tutoringu z radnymi oraz licznych inicjatyw obywatelskich.

- Michale, pierwsza myśl od której chciałbyś rozpocząć rozmowę o Cieszynie na nowy rok i nową kadencję.
Myślę o poważnej debacie nad tożsamością miasta i mieszkańców. Nad obowiązującymi mitami, a tym bardziej nad ich obnażeniem. Tego, co nam się wydaje, co pozostaje jedynie w zbiorowym wyobrażeniu, a nie zawsze jest prawdą. To, co się działo w trakcie wyborów, zarówno za kulisowo jak i na zewnątrz jest dla mnie takim katalizatorem zmian, a zarazem lustrzanym odbiciem nas samych, zarówno działaczy, jak i przeciętnych wyborców. Myślę o społecznej analizie Cieszyna - o mieszkańcach, wyborcach, kandydatach, bohaterach i antybohaterach ostatnich miesięcy – po czasie i z większym dystansem.

- Jednomandatowe Okręgi Wyborcze (JOWy) to jest nowość. Czy wyborcy rozpoznali ich zastosowanie?
Przyzwyczailiśmy się do traktowania siebie samych - wyborców, mieszkańców jak nie wiadomo kogo. A przecież nie jesteśmy wiarygodną opinią publiczną. Opiniotwórca to osoba świadoma, nie skrywająca swojej tożsamości, zainteresowana, poddająca refleksji i rozwadze to, co ją otacza, nie poddająca się plotce. Nie jest nas wielu. Ponad połowa mieszkańców w ogóle nie poszła do wyborów. Dlatego to w gestii kandydatów było rozpoznanie wartości jednomandatowych okręgów, które stwarzają okręgi miastami w państwie. Żeby to zrozumieć potrzeba czasu. W większości wygrali Ci kandydaci, którzy poświęcili ten czas i najpierw sami zrozumieli istotę jednomandatowych okręgów, a w konsekwencji przekonali do tego swoich sąsiadów.

- A co z tymi, którzy głosowali mniej świadomie? To wciąż ważne głosy i mimo wszystko jest ich więcej.
Model kandydata podlizującego się wyborcom odchodzi do lamusa, podobnie jak model łaskawego wyborcy. Póki co przeciętny mieszkaniec, jak i czytelnik tego wywiadu będzie miał większą szansę na refleksję nad samym sobą i swoim podwórkiem za cztery może za osiem lat. Dziś w większości jesteśmy ignorantami, którzy z wielką łaską i nonszalancją na kogoś od tak sobie zagłosują, jeśli w ogóle wyjdą z domu. Tymczasem znaleźli się kandydaci, którzy do tego domu sami zapukali. To oni wygrali i to oni są przykładem zmiany. Nie można być zakładnikiem na łasce wyborców - mieszkańców. Trzeba ich edukować, przekonywać, zwracać im uwagę, czasem uderzyć ręką w stół, aby ostatecznie podać sobie ręce. Nie bać się!

- To były zupełnie inne wybory niż poprzednie. Inne też były kampanie. Czy to zwiastuje zmiany w rządzeniu miastem?
To bardzo dobrze, że w tych trudnych warunkach tyle osób zaangażowało się w wybory. Trzy samorządowe komitety zebrały komplet 21 kandydatów, średnia wieku spadła o 10 lat w porównaniu z poprzednikami. Postawiono na lokalne komitety samorządowe w przeciwieństwie do krajowych partii politycznych jak PO, PIS czy lokalny komitet SLD. O to chodzi w samorządności. W końcu doczekaliśmy się przykładu prawdziwej kampanii wyborczej i sukcesu Jedenastki Andrukiewicza, która wraz z liderem pokazała solidne przygotowanie, zaangażowanie i klasę. Zmianę przewiduję w tym, że słowo rządzenie miastem zastąpi słowo zarządzanie. Czas podejmowanych decyzji, sprawna komunikacja, dialog z mieszkańcami i wyższe standardy są w mojej opinii do przewidzenia.

- Zabrakło jednak głosów Mariuszowi Andrukiewiczowi. Czy bez lidera prawdopodobny jest rozpad jego grupy?

Ale nie zabrakło owego przygotowania, zaangażowania i klasy, z jaką zmierzył się z rywalami. Należy oddzielać to, co jest kampanią od tego co jest antykampanią, albo czarnym pr-em. Kampania to wyraz oznaczający coś dużego, zaplanowanego, wielopłaszczyznowego i wieloosobowego, a nie tylko bannery, plakaty i plotkowanie. Na przykładzie Cieszyna można jednoznacznie stwierdzić co było czym. A teoretycznie rozpad tak silnej jedenastki jest do przewidzenia, jeśli komuś będzie na tym bardzo zależało. Praktycznie jednak ta jedenastka może się okazać dwa razy liczniejsza, a może trzy, a może dziesięć. Nie chodzi teraz o jedenaście osób w ratuszu, ale o ich zaplecze i o to ile osób owa jedenastka zrzeszy w swoich okręgach. Tym, co spaja nie zawsze jest lider, ale przede wszystkim wspólne działanie.

- Czas na ocenę innych komitetów i ich wyników.
Nie ocenię, mogę jedynie wyrazić pogląd. Zobaczyłem wyraźne struktury i charakter elektoratów wyborczych. Przez ostatnie 15 lat nic się właściwie w kampaniach nie działo, aż nagle zareagował społeczny sejsmograf. Innowacyjność, otwartość, estetyka, wspólnotowość, komunikacja i konsekwencja. Na te wartości oddano najwięcej, bo ponad 5000 głosów, jakie zebrał komitet Andrukiewicza i to był rzeczywiście pozytywny wstrząs. Niezadowolenie, siła, jednoznaczność, rewolucyjne zmiany, konfrontacja, rozliczanie - to z kolei atrybuty elektoratu Krzysztofa Heroka, które również zaznaczyły swoje miejsce, nie zdobywając jednak większościowego poparcia. Gdzieś między tymi dwoma światami znalazły się wyciszone kampanie partii krajowych (PO, SLD, PIS).

- Pominąłeś komitety Pana Macury i byłego burmistrza Szczurka...
Same się pominęły. Bardzo trudno było odczytać czym przemawiają. Prędzej kim... Pan Macura i Pan Szczurek? Można pokusić się o porównanie, że po jednej stronie znalazły się wartości przyzwoitości, pracowitości, wysokiej kultury osobistej. Tak się jednak składa, że w Szkole Radnych XXI wieku naszym mottem było zdanie: Przyzwoitość jest konieczna, ale nie wystarczająca. Myślę, że powinno to być od czasu do czasu przypominane. Pan Ryszard Macura na pewno wie, że tam gdzie są anioły pojawiają się i demony. Dlatego roztropność podpowiada, żeby nie nadużywać i nie wystawiać na próbę owej przyzwoitości i uczciwości, szczególnie na eksponowanych stanowiskach.

- A w drugim przypadku?
Perfumy, elegancka marynarka i na zdrowie! Reszta jest milczeniem, a elektorat Pana Szczurka jest najbardziej tajemniczy. Albo bardzo przypadkowy i asekuracyjny, albo niezwykle wyrafinowany. To dla mnie niepokojący sygnał.

- To twoja opinia. Były już burmistrz dostał się jednak do drugiej tury. Jak to sobie tłumaczysz?
Na przestrzeni ostatnich miesięcy, a nawet lat nie spotkałem nikogo, kto przed pierwszą turą wyborów deklarowałby poparcie dla Pana Mieczysława. Co więcej nie spotkałem się z żadną dyskusją, w której strony uzasadniałyby taki wybór, raczej przeciwnie. Każdy inny elektorat miał swoich pewnych przedstawicieli, ludzi dumnych z tego, że przynależą do określonego środowiska i lidera. Pan Szczurek przechodzi do drugiej tury nie wprowadziwszy ani jednego radnego i wygrywa z Andrukiewiczem, który wprowadza jedenastu. Paradoks nie polega tylko na tej nielogicznej arytmetyce, ale na czymś o wiele bardziej kontrowersyjnym. Na logice natury ludzkiej, a może bardziej natury niektórych Cieszyniaków. W mojej opinii, elektorat byłego burmistrza to osoby na swój sposób podobne do niego samego. Coś ukrywające, skryte w swoich słabościach. Jedni w strachu i konformizmie, drudzy w nihilizmie, niewiedzy i ignorancji, jeszcze inni - w dwulicowości swojej egzystencji. Dzięki wyborom wiemy przynajmniej ilu ich jest, i że nie stanowią większości.

- To mocne słowa. Może nazbyt stronnicze?
Zgadzam się. Opowiadam się po przeciwnej stronie. Proszę się zatem nie obrażać. Jestem świadomy, że krytykuję grupę ponad 2500 tysiąca osób. Ale mam powody. Jeśli ktoś czuje się pokrzywdzony taką opinią, to dlaczego nie bronił swojego lidera w czasie kampanii? Dlaczego nic nie wiemy o tym elektoracie? Przekonuje mnie do tego fakt, że zagłosowano tylko na niego, na ucieleśnienie cech, o których wspomniałem. Dlatego uważam, że jego wyborcy głosowali niejako na samych siebie. Gdyby było inaczej wyborcy Pana Szczurka poparliby również jego komitet. Nie myśleli jednak o zespole, o konstruktywnym działaniu. Myśleli o sobie. Wybrali archetyp psychologiczny samotnego człowieka. Nie twierdzę, że większość wyborców działała w ten sposób świadome.

- Zostawmy to co było i tych, którzy byli. Jakiego Cieszyna spodziewasz się za cztery lata?
Znacznie bardziej świadomego obywatelsko. To jest w rękach nie tylko burmistrzów ale przede wszystkim radnych, instytucji kultury oraz organizacji pozarządowych. Miasto jest poważnie zadłużone i raczej nikt nie spodziewa się większych inwestycji. Co innego inwestycja w kapitał społeczny. Na to jest akurat miejsce i czas i nie potrzeba znacznych nakładów. Z drugiej strony spodziewam się, że nowi burmistrzowie zmienią lekko kurs z rozwoju typowego społeczeństwa obywatelskiego na jego bardziej republikański odpowiednik. Słowo lekko można przy tym

interpretować dosłownie ale i w przenośni. Chciałbym również, żeby ponownie młodsze pokolenie ruszyło do wyborów, albo liczniej wsparło swoich liderów. Tym razem jednak nie tylko z powodów niezadowolenia i frustracji, ale woli kreatywnego uczestnictwa w tym co ich otacza. Widzę również inną rolę i miejsce mediów internetowych.

- No właśnie. Po raz kolejny internet stał się szerokim polem dyskusji.

Ale po raz pierwszy byliśmy świadkami jak internet i plotka w sposób świadomy i planowy niszczą człowieka. Widziałem to na własne oczy i nie jestem w tej kwestii stronniczy. To skrajna nieodpowiedzialność mediów, że dopuszczają do głosu anonimowych użytkowników, którzy nadużywają wolności słowa! Proszę mi odpowiedzieć, jak człowiek posługujący się własnym imieniem i nazwiskiem ma dyskutować na forum z jakimś anonimem, który w pierwszej kolejności splunie w to nazwisko. Ten medialny i językowy wandalizm staje się niestety problemem społecznym.

- To jednak powszechne zjawisko nie tylko lokalnie.

Wiele patologii jest powszechnych, a jednak się z nimi walczy. Prędzej czy później doczekamy się ustawy o kulturze słowa (anty - hejterstwie) w sieci. Dlaczego ox.pl nie mógłby dać przykładu pierwszy? Antybohaterem tych internetowych dyskusji, czarnym charakterem tych wyborów okazał się niejaki Mach, mówiący o sobie przewrotnie, ale słusznie Cham. Ten wulgarny komentator wypiął się na publiczność i pokazał wszystkim anus internetu. Ten człowiek skrzywdził wielu porządnych ludzi (!). Ktoś musi powiedzieć, że to jest złe i godne potępienia! Stwórzcie w redakcji osobne forum dla tych, którzy chcą dyskutować merytorycznie, uczciwie i nie anonimowo, proszę. Podszedłem do Macha na spotkaniu mieszkańców, w Kamienicy Konczakowskich, gdzie zabierał publicznie i ochoczo głos. Przedstawiłem się z imienia i nazwiska. Zapytałem grzecznie czy to Pan jest komentatorem o nazwie Mach. W obecności świadków człowiek ten zareagował twierdząco, ale przy tym agresywnie, czym potwierdził swoją podwójną tożsamość. Szerszy komentarz w tej sprawie i tożsamość tego hejtera przedstawiam na swoim profilu, na facebook'u, gdzie zapraszam do rozmowy samego zainteresowanego.

- A może taka jest polityka? To w końcu pole walki nie tylko w internecie. Mówi się, że wszystkie chwyty dozwolone.

Polityka może... ale samorządność nie! To największy stereotyp mówiący o tym, że jak ktoś się angażuje w lokalne środowisko, to wchodzi do polityki i ma się ubabrać lub zostać obsmarowanym. Nieprawda. To dwie zupełnie odmienne kategorie. Istota samorządności sięga najbliższego podwórka, opiera się na więziach społecznych, w tym sąsiedzkich, nie ma struktury partyjnej, centralnej. Jest szyta na miarę potrzeb lokalnych i dotyczy każdego kto czuje się współodpowiedzialny za swój teren, okręg. Samorządność nie ma nic wspólnego z zależnościami hierarchicznymi i programowymi, jakie spotykamy na wyższych szczeblach politycznych. Dlatego bycie samorządowcem to co innego niż bycie politykiem. Nie wolno tego mieszać od tak sobie. W tym kontekście i Ty jako dziennikarz i ja jako działacz lokalny też jesteśmy swego rodzaju samorządowcami. Synonimy wyrazu samorządny to autonomiczny, wolny, samodzielny i niezależny. A to były wybory samorządowe.

- Prędzej czy później grupa trzymająca władzę się cementuje tworząc struktury polityczne, zależności i układy?

- Ekipa trzymająca władzę tak. Ale zespół, który zarządza, koordynuje, pracuje otwarcie, nie jest na to zjawisko aż tak podatny. Trzeba raz jeszcze zadać pytanie - kim jest radny XXI wieku? To osoba koordynująca komunikację między mieszkańcem danego okręgu, a urzędem. To osoba, która popularyzuje i pomaga w współtworzeniu budżetów obywatelskich, która edukuje swoich sąsiadów w zakresie funkcjonowania gminy i urzędu. To nie tylko osoba przejawiająca większą inicjatywę do działania i kreatywność, ale przede wszystkich kształcąca mieszkańców w tym, co obywatelskie. W takich warunkach zespół jest otwarty na zmiany nie tylko społeczne, ale również na zmianę samych siebie. O jakości pracy radnych będzie też świadczyło to, czy będą w stanie zmotywować i wykształcić swoich następców. Innymi słowy absolwenci Szkoły Radnych mają szansę sami stworzyć szkołę wyborców XXI wieku.

- Masz na myśli szkołę uczącą mieszkańców jak być aktywnymi sąsiadami i działać społecznie. Przecież nie każdy się do tego nadaje. Są i tacy, którzy chcą mieć święty spokój.

Świętego spokoju życzmy sobie w święta. Nie chodzi też o to, żeby namawiać osoby bierne do jakiejś społecznej aktywności. Chodzi o pobudzanie świadomości mieszkańca, zarówno biernego jak i aktywnego, że funkcjonuje w jakiejś ludzkiej wspólnocie, która ma swoją dynamikę i strukturę. W jej ramach jest miejsce na serdeczność, uprzejmość, otwartość i współdecydowanie o tym, jak nam się żyje w danym miejscu. Jest też miejsce na krytykę. O dynamice tej wspólnoty świadczyć powinna praca radnego, przed którym, od dzisiaj warto otwierać drzwi...

Z Michałem Paluchem rozmawiał Przemysław Lose